

## **Jak liberałowie zapomnieli o wolności**

Powrót państwa w jego tradycyjnej, zapomnianej postaci, a więc władzy, która może narzucać restrykcje, zamykać granice i wymagać określonych zachowań, stał się dzisiaj, szczególnie dla pokolenia tzw. mileniśców, prawdziwym szokiem – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Dość nieoczekiwane protesty przeciwko polityce rządu w czasie koronakryzysu, zorganizowane w centrum Warszawy w imieniu praw przedsiębiorców przez kandydata na prezydenta Pawła Tanajnę oraz polityków Konfederacji, nie są wyłącznie polską specjalnością. Właśnie w ten weekend przez niemieckie miasta przetoczyła się fala protestów, licząca od kilkuset do nawet kilku tysięcy osób, przeciwko społecznym i ekonomicznym ograniczeniom wprowadzonym przez rząd federalny w walce z pandemią.

W Berlinie przywódcą protestów stał się internetowy i telewizyjny celebryta, autor książek o kuchni wegańskiej Attila Hildmann. Podczas demonstracji wzywano do bojkotu sanitarnych ograniczeń, do aktów nieposłuszeństwa wobec władzy, do przywrócenia pełnej wolności. Krytykowano Angelę Merkel, Billa Gatesa, dzielono się spiskowymi teoriami o „prawdziwych” przyczynach wybuchu pandemii. Nie obeszło się bez starć z policją i aresztowań. Czy jesteśmy świadkami rodzenia się w Europie wolnościowego ekstremizmu?

*Liberalizm coraz bardziej skupiony na państwie prawa i obronie status quo, zaczyna zapominać o realnych wymiarach indywidualnej wolności*

Te reakcje są odpowiedzią na hobbesowski moment Europy. Wiele europejskich społeczeństw, często żyjących już od jakiegoś czasu w sytuacji rosnącego

komfortu, uwierzyło w niewidzialną obecność państwa, które może urealniać się jedynie w formie pożądaných społecznych i publicznych usług dla obywatela. Dlatego powrót państwa w jego tradycyjnej, zapomnianej postaci, a więc władzy, która może narzucać restrykcje, zamykać granice i wymagać określonych zachowań, stał się dzisiaj, szczególnie dla pokolenia tzw. milenialsów, prawdziwym szokiem. Jest to rzeczywistość, której wcześniej raczej nie znali.

Obok państwa jest jeszcze jedno źródło możliwego potencjału wolnościowego radykalizmu. Chodzi o ewolucję samego liberalizmu. Kiedyś tradycyjna socjaldemokracja w Europie znudziła się reprezentowaniem zwykłych praw pracowniczych i skoncentrowała się na obronie różnych mniejszości. Na skutek tego kwestie socjalne i walka ze społecznymi nierównościami powędrowały do programów partii socjalnej prawicy. Od jakiegoś czasu liberalizm coraz bardziej skupiony jest na państwie prawa i obronie status quo, zaczyna zapominać o realnych wymiarach indywidualnej wolności. W ten sposób oddaje te kwestie w ręce wolnościowych radykałów, za którymi często stoi dość niejasne polityczne i międzynarodowe zaplecze. Wraz z kryzysem wywołanym przez koronawirusa to zjawisko będzie niestety narastać jako element postępującej destabilizacji.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”